

WOJEWODOWIE



DLA KTÓRYCH STARA NOMENKLATURA JEST NIEMALŻE WSZELKIM ZŁEM, Z NIEPOKOJEM CZEKALI, KIEDY WRESZCIE PREMIER ZMIENI WOJEWODĘ PRZEMYSKIEGO. Inni, mniej niecierpliwi, zastanawiali się co ten stary wojewoda może zrobić przeciwko nowej władzy, skoro ma trzech solidarnościowych zastępców, a wszelkie polecenia otrzymuje z — również solidarnościowego — rządu? Dla wszystkich było jednak oczywiste, że zmiana taka nastąpi, nie do końca było tylko wiadomo — kiedy? Jeśli zaś chodzi o ewentualnego następcę, to od jakiegoś czasu mówiono już tylko o jednej kandydaturze.

1 czerwca, wszystko się wyjaśniło — premier wysłał do Przemysła Pawła Chocholaka, dyrektora Biura Kadr Urzędu Rady Ministrów, który w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego — w obecności m.in. dyrektorów wydziałów UW i dwóch wicewojewodów — zakomunikował, że 31 maja br. premier przyjął rezygnację ANDRZEJA WOJCIECHOWSKIEGO ze stanowiska wojewody. Przekazał mu jednocześnie — w imieniu szefa rządu — podziękowania za pełnienie tej funkcji „w trudnym okresie wykluwania się nowej rzeczywistości”.

Odczytał także drugi dokument po-

wołujący z dniem 1 czerwca br. na stanowisko wojewody senatora JANA MUSIAŁA. Użyta w dokumencie formuła o czasowym pełnieniu obowiązków wynika tylko z czysto formalnej przyczyny — przy tej nominacji premier bowiem powinien zwrócić się o opinie o kandydacie do sejmiku wojewódzkiego (jeszcze się nie zebrał)... „Przeciętny człowiek wszelkich ocen dokonuje najczęściej metodą porównawczą (...) Jako odchodzący wojewoda nie mam powodów, by się wstydzili dorobku minionych lat (...). Mam świadomość, że nie wszystkie problemy województwa zostały rozwiązane, bo potrzeby społeczne rosły szybciej, niż możliwości ich zaspokajania” — mówił A. Wojciechowski.

Podziękował swoim współpracownikom za lata wspólnej pracy. Swojemu następcy złożył gratulacje i życzenia wielu osiągnięć, bo jest „wiele do zrobienia i ani pracy, ani ... roboty nie powinno panu zabraknąć”.

— Mam nadzieję, że jak wpadnę do tej firmy, to... na kawę się załapię mówił, spoglądając na następcę.

Nowy wojewoda prosił, aby... tymczasowość funkcji (zapewne miał na myśli względy formalne, o których wcześniej była mowa), zwolniła go od programowego przemówienia. Zapewnił wszakże, że wszystko to, co dob-

CEGIELNIA S. CZEKAJ — Z. BESZ (Przemysł, ul. Ceramiczna 17, tel. 25-51)
informuje zainteresowanych Klientów
że z dniem 1 lipca poszerza swoją działalność (produkcja cegieł i pustaków haszowych)

USŁUGOWO — PRODUKCYJNY ZAKŁAD SZTUKATORSKO — KONSERWATORSKI
oferujący m. in.:

- usługi i roboty murarsko-sztukatorskie (m.in. obudowywanie wanien, kładzenie glazury ściennej i podłogowej, gzymsy ściennie i sufitowe, fasady, tynki ozdobne, lustra i kominki w oprawie stiukowej, sztuczne marmury oraz inne elementy stylowego wyposażenia wnętrz);
- roboty renowacyjne i rewaloryzacyjne wnętrz obiektów zabytkowych i sakralnych (z konserwacją fresków oraz wykonywaniem i konserwacją sgraffito) wykonywane przez specjalistów mających doświadczenia z zagranicznych kontraktów;
- szyldy i reklamy.

Gwarantujemy szybkie i solidne wykonywanie zleceń po cenach bardzo konkurencyjnych.

Informujemy ponadto, że we współpracy z innymi firmami rzemieślniczymi możemy dopomóc w budowie domków jednorodzinnych: materiały zapewnione, okres realizacji (z robotami wykończeniowymi) i wręczenie kluczy do gotowego domku przed upływem 6 miesięcy.

G-332/L-07

TYGODNIK REGIONALNY

Z Y G I E

PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr24 (1172)

13 CZERWCA 1990 r. Cena 600 zł

rze służyło Polsce, będzie kontynuowane, zmieniane natomiast będzie to, co stoi na przeszkodzie nowej Polski.

Ryszard Wołoszyn, dyrektor Urzędu Wojewódzkiego, pożegnał A. Wojciechowskiego jako „życzliwego i wyrozumiałego, ale zarazem twardego szefa” i życzył mu, aby wszędzie spotykał się z podobną życzliwością, jaka otaczała go w UW. Nowego szefa zapewnił, że może liczyć na zatrudnionych w UW ludzi.

Niejąko druga część przekazania władzy nastąpiła już w gabinecie ustępującego wojewody. A. Wojciechowski wręczył następcy klucze, udzielił „instrukcji” i przestrogi w ich dysponowaniu, bo — jak mówił — zdarzało się, „że pod moją nieobecność ktoś odwiedzał progi”. Przy „przekazywaniu” biurka zażartował, że nie ma w nim szuflad, bo wojewoda nie powinien gromadzić żadnych papierów ani teczek, gdyż od tego są inne urzędy.

Później była jeszcze uwaga A. Wojciechowskiego, że z wolna zaczynamy dochodzić do sytuacji, w której zmiana na stanowiskach nie odbywa się w atmosferze awantury a z zachowaniem norm kultury politycznej. Powiedział także, że prośbę o odwołanie złożył 13 maja, bo... lubi trzynastkę („ba, moje nazwisko składa się z trzy-

nastu liter”). Gdy zaś ujawniliśmy, że redakcja zwróciła się do zaprzyjaźnionego astrologa o horoskop dla nowego wojewody J. Musiał skwitował to uśmiechem, natomiast A. Wojciechowski przyznał, że lekturę „Życia” rozpoczyna zawsze od horoskopu („Jestem spod znaku „Barana”. Wąsże „przepowiednie” zawsze mi się sprawdzały”).

USTĘPUJĄCEGO WOJEWODĘ ZAPYTALIŚMY, Z JAKIMI UCZUCIAMI ODCHODZI Z TEGO STANOWISKA.

— Z uczuciem sumiennie i rzetelnie wypełnionych obowiązków, wykonania ogromnej ilości starań oraz wyjednania poważnych środków na rozwój województwa. Odchodzę z uczuciem osiągnięcia wyraźnego postępu w poszczególnych działach gospodarki, a zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym, oświacie, służbie zdrowia, ochronie środowiska i gospodarce komunalnej. Odchodzę z poczuciem przygotowania — poprzez decyzje decentralizacyjne — dobrego gruntu dla nowych samorządów. Sądzę, że dobrze współpracowałem ze wszystkimi partiami politycznymi, związkami zawodowymi i organizacjami społecznymi, że miałem szerokie i pozytywne kontakty ze społeczeństwem. Odchodzę ze świadomością, że mimo wielu znaczących osiągnięć, jest

jeszcze dużo do zrobienia na Ziemi Przemyskiej, by zaspokoić społeczne potrzeby. Ale godzi się też przypomnieć, że województwo powstało dopiero w 1975 r., kiedy nastąpił już wyraźny spadek tempa rozwoju kraju. W dodatku nasz start był niezwykle trudny, bo to, co inni już mieli, my musieliśmy dopiero tworzyć.

NOWEGO WOJEWODĘ ZAPYTALIŚMY Z CZYM PRZYCHODZI NA TO STANOWISKO.

— Przychodzę z nastawieniem służenia województwu, państwu, i temu rządowi, który — zdaje mi się — w tym czasie najlepiej interesy kraju i państwa reprezentuje. To oczywiście wielkie słowa, trzeba je przykroić do realiów tutejszej społeczności. Przychodzę zatem z wiedzą o generaliach już niemalą — z racji choćby doświadczeń parlamentarnych — i z wiedzą o tym regionie też sporą. Brak mi oczywiście jeszcze orientacji w funkcjonowaniu urzędu, na czele którego zostałem postawiony, bym mógł przełożyć te dwa rodzaje wiedzy na listę konkretnych przedsięwzięć i decyzji, które podejmę. Brak mi także pewnego rodzaju wiedzy technicznej, ale sądzę, że ją nabędę w ciągu najbliższych dni i wtedy będę w stanie odpowiedzieć na postawione pytanie.

(cd)

Fot. R. PAWŁOWSKI

RELIGIA W SZKOLE (za i przeciw)

Konferencja Episkopatu Polski zajęła zdecydowane stanowisko w sprawie powrotu nauki religii do szkół, domagając się w tym względzie zapisu konstytucyjnego. Wiceminister edukacji narodowej Anna Radziwiłł, w wywiadzie dla „Dziennika Polskiego” (nr 121 z datą 26-27 maja br.), mając na względzie nietolerancję Polaków, obawia się nowych konfliktów w szkole. Tamże, cytowane za „Gazetą Wyborczą”, stanowisko biskupa Alojzego Orszulika głosi: „Polskie społeczeństwo żyje w zasadzie wartościami chrześcijańskimi. Ten system wartości powinien uwzględnić szkoła, szanując jednocześnie przekonania rodziców dzieci, którzy tego systemu wartości nie przyjmują...”, co w dzisiejszych czasach wydaje się utopią. Samo społeczeństwo jest podzielone. Generalnie rzecz biorąc, zwolennikami powrotu religii do szkoły są ludzie starszej daty, przeciwnikami — rodzice reprezentujący średnie pokolenie. Oto wypowiedzi zebrane podczas redakcyjnej sondy:

• ALICJA SZOZDA, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przeworsku: — Uczylam się religii w szkole i bardzo to sobie chwaleb. Ale to było dawno. A dziś? Może to byłoby dobre, gdyby nie arbitralne pociągnięcia, lecz lokalnie, środowiskowo podejmowane decyzje. Na pewno byłoby to wygodniej dla dzieci (i bezpieczniej, zwłaszcza dla rozbrzykanych młodszych uczniów!), bo przecież łatwiej jednej osobie podejść na lekcję niż kilkudziesięciu...

• JOANNA BURY, emerytowana nauczycielka z Przemysła: — Uważam, że byłoby to dobre pociągnięcie, przede wszystkim z uwagi na bezpieczeństwo małych dzieci, a poza tym nie byłoby już tej dwutorowości w wychowaniu. Religia, jako przedmiot w szkole, nie byłaby czymś nadzwyczajnym, zaś ksiądz zasiadający w radzie pedagogicznej miałby pełniejszą ocenę ucznia...

• ANNA ARGASINSKA, dyrek-

tor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Lubaczowie: — Można by wprowadzić religię do szkoły. Byłoby to z pożytkiem dla wychowania. Powinniśmy iść w jednym kierunku i wspólnie rozwiązywać te problemy. Choć w naszym konkretnym przypadku nie ma warunków do nauczania. Szkoła przepelniona, a trzeba by wylączyć przynajmniej dwie sale lekcyjne.

• IZABELA GRZEDA, pracownik umysłowy: — Zawsze opowiadałam się za rozdziałem Kościoła od państwa, a więc i w tym przypadku niech religia zostanie przy kościele. Dobrze by jednak było, aby tam, gdzie dzieci mają daleko na religię, szkoła udostępniała po lekcjach pomieszczenie na katechizację. Zresztą to nie nowego. Przykłady takiej współpra-

cy mieliśmy w terenie już wcześniej.

• WŁODZIMIERZ FEDEWICZ, pedagog z Przemysła: — Jestem zdecydowanie za. W czasach, kiedy panuje tak duże zaniedbanie moralne społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży ze szkół zawodowych, jest to jedyna droga do odbudowy moralności. Bo jedynie Kościół swoimi metodami, sprawdzonymi w ciągu dwóch tysięcy lat, może to osiągnąć.

• GRUPKA MATEK W WIEKU 30-40 LAT: — Najlepiej, żeby zostało tak jak jest dotychczas. Po co jeszcze wprowadzać religię do przepelnionych szkół, gdzie dzieci uczą się na dwie zmiany i praktycznie nie mają się gdzie podziać. Przecież przy kościołach są doskonale wyposażone sale katechetyczne. Wprowadzeniem religii do szkoły nikogo się nie zmusi do uczęszczania na te lekcje...

A co sądzi na ten temat szersze grono naszych Czytelników? Czekamy na odzew pod numerem telefonu 22-00.

Debiut jarosławskich rajców.

W szczytowym okresie rozwoju miasta, jednym z najobfitszych źródeł zamożności Jarosławia był handel. Przyjeżdżali kupcy z całej Rzeczypospolitej i z wielu innych krajów, niektórzy osiedlili się na stałe. Obecnie handel powrócił na jarosławski rynek, choć jest to raczej dość karykaturalne nawiązanie do dawnych, świetnych tradycji. Sprawy te na pewno absorbować będą uwagę nowo wybraną Radę Miejską, która 2 czerwca zebrała się na inauguracyjnym (zarazem pierwszym w województwie) posiedzeniu.

Inauguracyjna sesja miała przede wszystkim symboliczne, by nie nadużywać słów, historyczne, znaczenie. Dominował nastrój oficjalności i kurtuazji. Tylko w paru momentach zarysowała się różnica zdań, a namiastki polemiki dały przedsmak tego, co czeka rajców miejskich w trakcie przyszłych sesji, gdy przyjdzie podejmować niełatwe, nieraz niepopularne, decyzje, przy których na pewno nie będzie jednomyślności.

Sesję poprzedziła msza św. w miejscowej kolegiacie. Następnie, w świeżo odrestaurowanej sali zabytkowego ratusza, zasiedli debiutujący radni oraz spore grono zaproszonych gości, wśród których byli jarosławscy parlamentarzyści — senator TADEUSZ ULMA i posłanka KRYSZYNA GRZEŃDA oraz liczna grupa duchowieństwa z księdzem biskupem BOLESŁAWEM TABORSKIM.

Jarosławianie wybrali 32 radnych (26 z Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”, 3 z Niezależnego Forum Prywatnego Biznesu i 3 ze Stronnictwa Demokratycznego). Spośród 110 zgłoszonych kandydatów. Choć głosy oddało 49 procent uprawnionych, to jednak radni reprezentować będą interesy wszystkich mieszkańców miasta.

Wystąpienie naczelnika STANISŁAWA SŁOTY, który zasygnalizował najistotniejsze dla sprawnego funkcjonowania miasta problemy, zapewne przybliżyło nowo wybranym dylematy, przed jakimi będą musieli stawiać. Uzupełnieniem wystąpienia był ponadto, wręczony wszystkim radnym, raport o stanie miasta, opracowany przez

pracowników Urzędu Miejskiego, zawierający informacje o głównych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Trudna sytuacja finansowa, dziury w budżecie, mnogość potrzeb, nasilające się niekorzystne zjawiska, jak na przykład bezrobocie czy upadek małych zakładów pracy — wszystko to sprawia, że pole manewru przy podejmowaniu decyzji będzie bardzo ograniczone.

Robocza część sesji przebiegła sprawnie, na ogół nie wzbudzając kontrowersji i polemiki. Zdecydowaną większością głosów, na przewodniczącego rady wybrano JAROSŁAWA PAGACZA, 37-letniego fizyka, nauczyciela w Liceum Plastycznym, przewodniczącego Komisji Zakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” (kontrkandydatury nie zgłoszono). Ponadto, spośród czterech kandydatów, wybrano dwóch reprezentantów Jarosławia do Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego. Zostali nimi: BRONISŁAW NIEMKIEWICZ i ADAM CIEŚLAK. Duża różnica zdań zarysowała się dopiero podczas ustalania zasad zgłaszania kandydatów na burmistrza. Minimalną większością głosów (17:14) radni opowiedzieli się za szerszą formułą dopuszczającą możliwość zgłaszania kandydatów przez ugrupowania, które brały udział w wyborach, ale nie są w radzie reprezentowane.

Najwięcej emocji mógł wzbudzić problem wystroju wnętrza sali gdzie odbywała się sesja. Z doświadczenia wiadomo bowiem, że takie sprawy, jak usytuowanie godła państwowego, herbu miasta czy obecność symbolicznie krzyża, mocno ekscytują zebranych. Jednak, sprawnie prowadzący obrady, Jarosław Pagacz zgasił dyskusję w zarodku, proponując odwołać się w tym przypadku do opinii grona kompetentnych artystów. Tak więc, wężący za sensacją żurnaliści musieli odłożyć pióra.

Wszyscy spośród 32 radnych uczestniczyli w sesji do końca. Miejmy więc nadzieję, że ugruntowana, stara tradycja, iż po przerwie nie można zebrać quorum, odejście wraz z mijającą epoką, do lamusa.

ZS



* MARIAN HAŚKO, lat 35 (żona Małgorzata — prokurator w Prokuraturze Rejonowej w Jarosławiu, dwie córki — 9-letnia Celina i 7-letnia Katarzyna), absolwent Wydziału Prawa UMCS, od 15 maja 1990 r. jest prokuratorem rejonowym w Jarosławiu (dotychczas pełnił identyczną funkcję w Przeworsku). Szczególną uwagę będzie poświęcał zwiększeniu szybkości i skuteczności postępowań karnych w celu maksymalnego zbliżenia się do zasady mówiącej, iż nie ma przestępstwa, za które sprawca nie poniosłby konsekwencji karnych. Stawia to większe wymagania zarówno przed prokuratorami, jak przed innymi organami prowadzącymi postępowania karne. W sumie powinno przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa obywateli. Sądzi, że osiągnięciu tych zamierzeń sprzyjać będą ostatnie zmiany strukturalne w organach ścigania. Ceni ludzi aktywnych, fachowców, a przede wszystkim uczciwych. Nie znosi intrygantów. Jego hobby to muzyka (zwłaszcza jazz), turystyka niezorganizowana i aktywny wypoczynek. Często także bywa na działce. Jeździ maluchem. Uważa, że jedną z najmądrzejszych maksym jest ta,

która mówi, że do mądrości życiowych najlepiej dochodzić własnymi drogami.

* BOLESŁAW ORZECH, lat 58 (żona Lidia — radca prawny w przeworskim ZOZ, dwoje dzieci: żonaty Witold — absolwent Politechniki Rzeszowskiej, mieszka na Śląsku, Ewa — studentka IV roku Akademii Medycznej w Krakowie, dwoje wnucząt — 7-letnia Jolana i 5-letni Maciej), absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego („studia ukończyłem w 1956 r. i pierwszą pracę asesora podjąłem w pamiętnym Październiku”), od 15 maja 1990 r. jest prokuratorem rejonowym w Przeworsku (dotychczas — przez 28 lat — był zastępcą prokuratora rejonowego w tym mieście). Najważniejsze dla niego są poprawne stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy i na ich bazie dążenie do pełnej sprawiedliwości i praworządności („ale czy to jest możliwe?”). Starał się będzie, aby podlegli mu prokuratorzy — i on sam oczywiście — byli apolityczni w pełnym tego słowa znaczeniu. Poważaniem darzy ludzi uczciwych i pracowitych, na jego sympatię nie mogą liczyć pyszałkowaci. Jego hobby to działka, sporo czasu poświęca na lekturę książek historyczno-politycznych. Ma własny dom, jeździ maluchem i mówi, że jest zadowolony z życia.

* STANISŁAW RADYK, lat 29 (żona Bożena, dwoje dzieci — 5-letni Jakub i 4-letnia Małgorzata), absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 28 maja 1990 r. jest zastępcą prokuratora wojewódzkiego w Przemyślu (dotychczas był prokuratorem w Prokuraturze Wojewódzkiej — pracował w Wydziale Kontroli Przestrzegania Prawa i Spraw Cywilnych). Uważa, że jego najważniejszym zadaniem jest przyczynianie się do podnoszenia poziomu pracy prokuratury, dążenie do jej perfekcyjno-

ści. Podobne wymagania stawia oczywiście także w obec siebie. Szanunkiem darzy ludzi solidnych, a te kilka lat pracy w prokuraturze utwierdziły go w przekonaniu, że nie można zrażać się do ludzi, trzeba starać się zrozumieć ich racje, być tolerancyjnym. Wolny czas najchętniej spędza na działce lub czytając książki historyczne (nie ma jakiegokolwiek ulubionego okresu w dziejach — uważa, że z każdego płyną pewne wskazania dla współczesności). Jeździ maluchem.

* PAWEŁ SIEK, lat 51 (żona Krystyna — pracuje w Oddziale Wojewódzkim PZU w Przemyślu, trzech synów: Artur — po studiach ekonomicznych, współdziaławiec spółki „Moening”, Paweł — uczeń II klasy Technikum Elektronicznego oraz przedszkolak Patryk), absolwent dwóch wydziałów — prawa na UMCS i historii na Uniwersytecie Warszawskim, od 28 maja 1990 r. jest prokuratorem rejonowym w Przemyślu (dotychczas był prokuratorem w Prokuraturze Wojewódzkiej). Pragnie przede wszystkim nie dopuścić do obniżenia poziomu pracy kierowanej przez siebie jednostki („dotychczas jej poziom był oceniany jako wysoki”). Dążył będzie do tego, aby jeszcze efektywniejsze było działanie w zakresie ścigania przestępstw. Ceni ludzi sprawiedliwych, uczciwych, konsekwentnych oraz po prostu dobrych. Nie lubi upartych, nie dostrzegających u siebie wad i błędów w postępowaniu, a przez to nie mogących ich wyeliminować. Wolne chwile chętnie spędza przy lekturze książek z dziedziny historii, filozofii i religii, ale nie może mu to przeszkodzić w codziennym spacerze nad Sanem. Jeszcze jedno jego hobby, to hodowla kwiatów doniczkowych. Nie ma samochodu, nigdy nie był za granicą. Bliska jest mu maksyma: „Nad czas stracony, nic bardziej nie boli”.

ROZWAŻNY CAPRICORNUS

— WŁODARZ ZIEMI PRZEMYSKIEJ

(horoskop nowego wojewody)

„W ten czas, kto się narodzi, będzie w młodości nad wiek poważny, los przeciwności nie będzie mu szedł, dopiero w późniejszych latach fortuna okaże się dla niego łaskawszą” — tak przed wiekami pisał Tycho de Brahe o urodzonych w chłodnym blasku Koziorożca. A inny stary mistrz — Domenico Mario Novara — dodawał: *Drażliwi, surowi dla siebie i drugich, milczący, tak radość, jak i żal głęboką kryją w sercach, niełatwo pojąć czego pragną*. A pragną jedynie, aby na ich uczciwość i lojalność inni odpowiadali im tym samym, aby otaczali ich spokojni, zrównoważeni ludzie, na których można zawsze polegać. Takie są same Koziorożce i tego oczekują od innych. Ten właśnie znak surowych śnieżnych dni i chłodnych nocy patronuje nowemu włodarzowi naszego województwa. Z rozmysłem nie używam tu słowa „wojewoda”, bowiem Koziorożec nie lubi niczego, co kojarzy się z blaskiem i zewnętrznymi atrybutami władzy. A znacznie bardziej pragnie, aby nazwy odzwierciedlały prawdziwą naturę rzeczy. I dlatego stare słowo „włodarz” jest tu o wiele bardziej odpowiednie.

JAKIŻ WIĘC JEST KOZIOROŻEC? CO NAM PRZYNIESIE JEHO WŁADANIE? Powiem krótko — jeśli nie mylą się gwiazdni mistrzowie dawnych wieków — czekają nas lata spokojnego rozwoju, prawa, ładu i porządku, a co najważniejsze — sprawiedliwości, poszanowania praw jednostki, przy równoczesnym zważaniu na dobro ogółu. Natomiast zły czas nadchodzi dla zwolenników bałaganu, kumoterstwa, płytkich pochlebstw, rozrzutności i finansowej bez troski, szczególnie zaś dla leniuchów i kombinatorów wszelkiej maści. Koziorożec bowiem stroni od wszystkiego, co jest niepoważne, bezmyślne, połowiczne, nie zaplanowane, odbiegające od tematu, bez ściśle określonego celu, co jest zbyt szybkie, sensacyjne, chaotyczne, impulsywne, niedbałe, improwizowane. Jest wrogiem życia ponad stan, przeciwnikiem cyganerii i szalenstw. W całym Zodiaku nie znajdzie się nikt podobnie wytrwały i uparty w dążeniu do obranego celu, nikt podobnie niezłomnych zasad. Nikt też nie dąży raz obraną drogą podobnie konsekwentnie, cierpliwie i nieustępliwie. Dla Koziorożca nie ma zadania zbyt trudnego. Z zaciętą pasją będzie pokonywał trudności piętrzące się na jego drodze. Dla Koziorożca obowiązek bywa celem życia.

Astrologowie dawnych wieków nazywali ten znak puklerzem duchownych, ambasadorów lub uczonych. Jest bowiem Koziorożec zarówno ascetą z usposobienia, mistrzem rzetelnych kompromisów i wytrwałym dyplomatą, jak i docieklwym badaczem. Jest niezwykle cierpliwym, taktownym, a przy tym nieśmiałym i wrażliwym. Jest introwertykiem. Rozgłos i afiszowanie się, to dla Koziorożca coś okropnego, wręcz przerażającego.

Poglądy znakomitej większości Koziorożców są konserwatywne, lecz w tym dobrym znaczeniu, przez co rozumiane jest poszanowanie tradycji, rodziny, norm moralnych i etycznych. Osoby urodzone w tym znaku są wyjątkowo ambitne, są też niezwykle odważne, tym rzadko spotykanym wspaniałym typem odwagi, która każe spokojnie trwać na nawet najbardziej niebezpiecznej, prawie straconej pozycji. Inna sprawa, że pozycje zajmowane przez Koziorożce i te, na których umieszcza on bliskich czy też powierzonych jego pieczy, z zasady nie są stracone, a przeciwnie — mocne i pewne, jak on sam. Wiele Koziorożców robi na pierwszy rzut oka wrażenie wyniosłych i zarozumiałych. Tymczasem jest to tylko obawa przed popospolitowaniem się i ewentualnym zarzutem kumoterstwa, czego Koziorożec unika jak ognia. Taka postawa wynika też ze swoistej nieśmiałości i trudności w znalezieniu prawdziwie osobowości pokrewnej, a także wrodzonej Koziorożcom skłonności do melancholii.

Koziorożec to prawdziwy tytan pracy. Praca jest dla niego świętością i powołaniem. Sam podporządkuje jej wszystko — dom, rodzinę, własne życie. Zawsze zajęty czymś pożytecznym, uosobienie zaufania i solidności — tego samego wymaga od swych podwładnych i współpracowników. Bardzo oszczędny w słowach, lecz jego pochwały mają tym większą wartość. Ceni kompetencję, kulturę osobistą, wiedzę i wykształcenie, skromność i prawdziwą elegancję.

CO MÓWI O URODZONYCH 1 STYCZNIA NAJSŁYNNIEJSZY POLSKI PRZEDWOJENNY ASTROLOG JAN STARŻA DZIERZBIK!

„Mądry, rozważny, cierpliw — jest urodzonym przywódcą i organizatorem. Ostrożny, opanowany — lubi studiować poważne zagadnienia. Tam, gdzie inni nie dostrzegają nic zgoła — on widzi ważne wskazówki dotyczące biegu wydarzeń życiowych. Jest to człowiek rozważny, a jego życie i dzieło skoncentrowane jest w pracy ukrytej przed wzrokiem tłumu. Ludzie zajmujący się głębokimi filozoficznymi spekulacjami i niezwykle studiami łatwo znajdują z nim wspólny język. Usposobienie jego jest opiekuńcze — troszczy się o dobrobyt i powodzenie innych. Jest to człowiek szlachetny — opiekun ubogich i obrońca bezbronnnych. Posiada też przyrodzone zdolności pedagogiczne i cierpliwie zajmuje się najdrobniejszymi szczegółami. Mimo, że na ogół poważny, ma poczucie humoru. Niechaj strzeże się niebezpieczeństw, które mogą mu grozić w nocy”. Ja zaś dodam od siebie — niech strzeże się dalekich nocnych podróży i ludzi, którzy zapragną wykorzystać jego prawość i uczciwość, sam bowiem takim będąc, wierzy głęboko w uczciwość innych.

RIGEL

Polska Unia Socjaldemokratyczna — dziecko rozróby czy rozsądku?



z panią posel
KRYSTYNĄ GRZĘDĄ z Jarosławia

ŻYCIE
rozmawia

— Jako poseł z rekomendacji byłej PZPR winna pani raczej utożsamiać się z programem SdRP, tymczasem związała się pani z Polską Unią Socjaldemokratyczną Tadeusza Fiszbacha...

— Owszem, wypracowany na I Walnym Zgromadzeniu Unii program jest mi bliski a sama Unia to nie tyle partia, ile ruch społeczny.

— Może pani krótko przedstawić ideały tego ruchu?

— Przede wszystkim PUS całkowicie odrzuca idee komunistyczne, wsparte doktryną marksistowsko-leninowską — a więc determinizm dziejowy, walkę klas, centralizm demokratyczny, no i oczywiście — monopol jednej „przewodnej” partii. Dodam jeszcze — co wynika z naszej Deklaracji Wartości Podstawowych — że jesteśmy ruchem centrolewicowym, przy czym lewicowość pojmujemy jako aktywną niezgodę na wyzysk, poniżenie, biedę, zacofanie kulturalne i inne przejawy krzywdy społecznej. Obawiamy się również, by opacznie pojmowana wolność jednostki nie zaczęła stanowić zagrożenia dla wolności człowieka.

— Czy nie jest to dziwne, że do czasu powstania Polskiej Unii Socjaldemokratycznej Tadeusz Fiszbach identyfikował się z tym, czemu dokumenty PUS zaprzeczają? Czy niezbyt radykalnie zmienił poglądy?

— W naszym poselskim lewicowym klubie byłam świadkiem wielu gorących dyskusji a różnice w poglądach na kształt polskiej lewicy wyraźnie zaznaczyły się niemal od powstania klubu. I właśnie Tadeusz Fiszbach oraz duża grupa posłów od początku skłaniali się w stronę socjaldemokracji. Fiszbach przewodził zresztą zespołowi opracowującemu projekt programu na XI Zjazd. Uważam, że mogła wtedy powstać jedna silna partia lewicy, choćby nawet z frakcjami. Niestety, personalne rozróby a potem — w czasie Zjazdu — wytupywanie i wyklaskiwanie niewygodnych mówców, pogrzebały tę sprawę.

— Skoro jesteśmy przy XI Zjeździe... Wiele osób sądzi, że PUS utworzono jakby na siłę, z góry „ustalając” rozłam na Zjeździe.

— Uważam, że powołanie do życia PUS było odpowiedzialnością na „przecięcie” Zjazdu Kongresem. Uznaliśmy, że przy pomocy tego manewru postanowiono stworzyć sztucznie i za wszelką cenę nową partię, głównie po to, żeby było komu przekazać majątek PZPR.

— A was ten majątek nie interesował?

— W sytuacji, jaka panowała wówczas w kraju, gdy delegatów wożono do Pałacu Kultury na obrady wcześniej niż wynikało to z programu (względny bezpieczeństwa), gdy powszechnie mówiono o „grabieży przez czerwonych” dóbr państwowych — postawienie w tym czasie na eksponowanej pozycji spraw majątkowych, musiało wzbudzić sprzeciw. I jest jeszcze jedna kwestia. Za wszystkie błędy byłej partii płacili i nadal płacą jej zwykli członkowie. Ci, którzy chcieli uczciwie budować Polskę,

dla niej żyć i pracować — bez pomocy obcego kapitału. Dziś są opluwani — najczęściej przez tych, którzy jeszcze niczego nie zrobili.

— A co sądzi pani o „błogosławieństwie”, jakiego Fiszbachowi udzielił Lech Wałęsa?

— Nie wiem, dlaczego środki masowego przekazu tak nieprzychylnie odniosły się do tego zdarzenia. Słowo „błogosławieństwo” uważam za wielce niestosowne. Nie jest tajemnicą, że za obronę młodej przed laty Solidarności, Fiszbach nieraz zdrowo oberwał. Poza tym oficjalnie wyjaśnił na Zjeździe, że w przeszłości często spotykał się z Wałęsą: najpierw tajnie, potem poufnie a następnie — jawnie. Ja osobiście uważam, że Tadeusz Fiszbach to nie tylko wielki patriota, ale również człowiek dialogu.

— Jaki jest stosunek Unii do rządu Mazowieckiego, szczególnie w aspekcie planu Balcerowicza?

— Nie dążymy do obalenia rządu, przeciwnie, jesteśmy nastawieni na współpracę z nim, choć z wieloma przedsięwzięciami się nie zgadzamy. Niepokoi nas głównie to, że plan Balcerowicza wprowadza bardzo drastyczne ograniczenia socjalne. Jesteśmy też przeciwni masowemu bezrobociu — państwo winno prowadzić bardziej aktywną politykę na rzecz kształtowania rynku pracy.

— Czy przewiduje pani połączenie się Unii z SdRP?

— Nie można tego wykluczyć, ale raczej w perspektywie długiego czasu. Chcę tu wyraźnie podkreślić, że nie programy obu partii nas dzielą — w Sejmie działamy przecież wspólnie, co widoczne jest w czasie głosowań — lecz stosunek do przeszłości. A teraz szczególnie wiele uwagi poświęcamy obronie przed poniewieraniem byłych członków PZPR.

— Czy zechce to pani sprecyzować?

— Polska Unia Socjaldemokratyczna jednoznacznie opowiada się za likwidacją ociążających i destrukcyjnych struktur — miejsc, w których o wielu sprawach często decydowały powiązania personalne lub zwyczajne kliki. Jednocześnie ta sama Unia będzie występowała w obronie wszystkich ludzi kompetentnych, którzy nie tylko nie hamują, ale przyspieszają proces społeczno-politycznych przemian. I dotyczy to wszystkich, bez względu na to spod jakiego dziś znaku pochodzą.

— Czy zdarzyła się już pani tego rodzaju obrona?

— Do mnie nie zgłosił się jeszcze nikt z woj. przemyskiego z prośbą o obronę.

— Ilu członków liczy Unia?

— Nie wiem. Organizujemy się oddolnie i nie chodzi nam o wzrost liczebny za wszelką cenę. W wielu województwach działają już unie regionalne bądź grupy założycielskie — bez struktur i aparatu. U nas istnieje na razie grupa inicjatywna pod moim przewodnictwem z tym, że po okresie organizacyjnym nie zamierzam pełnić żadnej funkcji (etatowo) w ewentualnej hierarchii.

Rozmawiał ZYGMUNT MARCIAK

Rzemieślnicy kalekim dzieciom

Zakończył działalność powołany z myślą o wyborach samorządowych Komitet Wyborczy Rzemiosła Przemyskiego. Jak wiemy, żadnemu z popieranym przez kandydatów nie udało się wejść w skład nowej Rady Miejskiej, ale też — stwierdzono zgodnie na poźegnalnym posiedzeniu komitetu — przy takiej ordynacji wyborczej graniczyło to z ... cudem. Tym niemniej przemyscy „pływaciarze” byli drugą siłą społeczną — po OKP — która w tych wyborach zyskała największą liczbę głosów; za co wyborcom należą się szczególnie słowa uznania.

Miłym akcentem podsumowania minionych wyborów było przekazanie oszczędności z funduszu wyborczego w kwocie blisko 1,7 mln złotych na rzecz ciężko uszkodzonych przez los podopiecznych zakładu „Caritasu” w Wielkich Oczach. Nie pierwszy to i nie ostatni dar rzemieślników dla dzieci specjalnej troski (wcześniej otrzymali pomoc wartą kilka milionów złotych wychowankowie przemyskich domów dziecka). Tym razem jednak wygosparowany kosztem ograniczenia wydatków na przedwyborczą agitację. Szkoda, że nie pomyślały o podobnej inicjatywie inne ugrupowania...

(ter.)

Mniejsze zapotrzebowanie na przedszkola?

Jak się dowiadujemy — od nowego roku szkolnego władze oświatowe Przemysła oddają prawowitym właścicielom przedszkole nr 7 przy ul. Krasieńskiego. Siostry zakonne przejmują również przedszkole nr 5 przy ul. Waygarta, ale tu nastąpi tylko zmiana szyldu — kwalifikowana kadra wychowawców pozostaje. Problematyczna jest kwestia istnienia „piętnastki” w pawilonie PSM. Nie ma tam naboru, ale inspektor oświaty twierdzi, że po spotkaniu z rodzicami dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej nr 10, sytuacja się zmieni. Szkoła pęka bowiem w szwach i choć nadal prowadzić będzie dwa oddziały dla 6-latków, w myśl przepisów nowej ustawy o szkolnictwie powinny one liczyć od 20 do 25 dzieci. więc nadwyżki z „10” można by skierować do przedszkola nr 15. Generalnie zapotrzebowanie na opiekę przedszkolną w mieście zmalało, ale nie wynika to bynajmniej z większej liczby placówek, lecz z szukania oszczędności w rodzinnych budżetach. W niektórych przedszkolach są luzy, ale na przykład w „2” przy ul. 1 Maja, „14” przy Borelowskiego i „12” przy dawnej Romera — było najwięcej podanych załatwionych odmownie.

(alb)

Pół miliona na uczniowską wyprawkę?



W POPRZEDNICH LATACH o tej porze pisaliśmy o letnim wypoczynku dzieci i młodzieży, prowadziliśmy nawet konkurs pod hasłem: „Wrażenia z wakacji”. Dziś to już tylko wspomnienia. Stopa życiowa tak gwałtownie się obniżyła, że z zorganizowanego wypoczynku korzystać będą jedynie dzieci rodziców dobrze sytuowanych. Znakomita większość uczniowskiej braci spędzać będzie wakacje w miejscu zamieszkania bądź u rodziny. Dziś rodzice żyją już wrześnie — czyli początkiem roku szkolnego, myślą o wyprawce dla swojej pociechy. Szykować ją muszą przez wiele tygodni, bowiem w ostatniej chwili nie podobałoby finansowo.

Czytanka i ćwiczenia do zerówki, dwie cieniutkie książeczki, kosztują aż 15 600 zł! „Przekrój” nazwał to skandalem, bo tak jest w istocie, skoro jeszcze w kwietniu br. te same ćwiczenia, za które dziś płaci się 9600 zł, można było nabyć za jedyne tysiąc złotych!

Tenże sześciolatek potrzebuje na początek przynajmniej 10 zeszytów cienkich w linię i kratkę po 255 zł, kilka ołówków (od 150 zł za krajowe po 1000 zł za chińskie), kredki ołówkowe (wydatek rządu 4-10 tys. zł), plastelinę (paczka kilkaset złotych). Poza tym zeszyty wyklejankowe, blok rysunkowy, gumki, temperówki, nożyczki do papieru (pojedynczych egzemplarzy nie uświadczą, w komplecie z plastikowymi konturami 8 zwierząt — 3700 zł) — to podstawowe wyposażenie tornistra, który tu i ówdzie można jeszcze wypatrzeć za 4-5 tys. złotych.

Sześciolatek trzeba ubrać po szkolnemu, a więc szukamy granatowego fartuszka i — jeśli mamy szczęście — płacimy zań kilka tysięcy. Pantofle gimnastyczne i tenisówki kosztują nas łącznie około 30 tys. zł, ortalionowe trzewiczki na wczesną jesień — w granicach 40 tys. zł, butki gumowe (bo przecież leje bez opamiętania) — 15 tys. zł. Zakładamy, że kurtkę, czapkę, rajstopy, spodniczkę i spodnie nasz najmłodszy uczeń ma, bo w przeciwnym razie kolejne ćwierć miliona mamy z głowy.

Rodzice, mający dzieci w podstawówkach, skromnie szacują, że wyprawka uczniowska w dzisiejszych cenach kosztuje około pół miliona złotych, później uzupełnia się ją na bieżąco. Komplet podręczników do klasy VI na przykład kosztuje 87 tys. zł, plecak — fakt, że nie kupuje się go co roku, ale gdyby akurat teraz trzeba było, bo stary się wysłużył — 50-70 tys. zł, brulion 100-kartkowy od 2500 do 3000 zł, buty — „ćwiczkami” około 100 tys. zł, dresy średnio licząc 70 tys. zł, składka na komitet rodzicielski co najmniej 20 tys. zł. A przecież dziecko liczy jeszcze na kieszonkowe i tysiąca złotych na jogurt trudno mu odmówić.

W szkole średniej zawodowej koszt ten idzie jeszcze w górę (głównie z uwagi na ceny pomocy naukowych i ubrania) i jednej gołej pensji by nie starczyło na taki jednorazowy wydatek — twierdzą panie zatrudnione w Zarządzie Rejonowym PCK w Przemysku. Dlatego ta uczniowska wyprawka pozostaje w centrum uwagi przez okrągły rok i co pewien czas dokupuje się ją do zeszytu, a to okazjonalnie wypatrzone ciuchy, a to jakies tam niezbędne drobiazgi. Więcej uwagi zwraca się na spożytkowanie rzeczy ze starszych dzieci, coś tam się przenicuje, coś własnym pomysłem i przemysłem unowocześni, dzięki czemu Jaś i Małgosia nie zdają sobie sprawy z uciążliwości kryzysu. Jak długo jednak?

Al-Bo
Fot. RP

Dom dla Piejków

Mimo tak trudnych czasów, nie zatraciliśmy uczuć i chęci pomagania ludziom niezaradnym i biednym. Już dwie godziny po ukazaniu się w kioskach „Życia” (z 30 maja) z moim apelem o pomoc budowy domu dla kosienickiej rodziny Piejków przyjąłem pierwsze deklaracje wsparcia tej inicjatywy.

Dwóch prywatnych przedsiębiorców (na razie chcąc być anonimowi) zgłosiło chęć zakupu i nieodpłatnego dostarczenia na plac budowy 3-4 ciężarówek piasku i żwiru. Okazuje się, że dzięki panu, który od lat opiekuje się półsierotami z Kosienic, można te budulce pozyskać nieodpłatnie (riposta wspomnianych dobroczyńców: — To w takim razie, służymy swoim transportem i załatwimy w zamian coś innego.) Znalazł się rzemieślnik prowadzący — wraz z synem — zakład budowlany, który gotów jest nadzorować wykonywanie fundamentów i zająć się społecznie pierwszym etapem budowy (przekazaliśmy mu dokumentację do „rozpracowania”). Ktoś inny pożyczyci betoniarkę, znajomy elektryk wykona niezbędne „przyłącza”. Dyrektor PBRol. w Szówsku wstępnie wyraził chęć dopomożenia poprzez wypożyczenie metalowych szalunków na fundamenty. W prowadzonej przeze mnie firmie wykonano już 300 pierwszych pustaków dla Piejków, które w tym tygodniu winny znaleźć się w Kosienicach. Wraz z nimi pojedzie tam kubik desek, kilka rolek papy, beczka z lepikiem oraz kilkaset kilogramów złomu stalowego przydatnego w „zbrojeniu” ławy fundamentowej i — być może — pierwsza tona cementu.

Ta spontaniczna reakcja na hasło „Dom dla Piejków” rokuje nadzieje na wykonanie stanu zerowego w lipcu, być może też w tym miesiącu rozpocznie się wznoszenie murów. Przyszłość zależy jednak w ogromnym stopniu od pomocy ludzi dobrej woli. Być może znajdą się tacy również w przedsiębiorstwach produkujących bądź dysponujących stałą zbrojeniową, stolarką budowlaną, materiałami ściennymi i izolacyjnymi. Wiadomo już, że ze względu na ogromne koszty trzeba będzie zrezygnować np. z centralnego ogrzewania zamieniając je na piecowe (może kaflarnia w Szówsku nam pomoże?).

CO U PIEJKÓW? Z 676 tysięcy złotych renty po zmarłym ojcu trudno wyżyć schorowanej matce i dziewięciorgu dzieciom. Najstarszy, Wiesiek, pracuje w kółku rolniczym (za 360 tysięcy), jedna z siostr podjęła pracę w firmie prywatnej, inna musiała przerwać naukę w szkole rolniczej, aby dorobić do skromnego rodzinnego budżetu. Niedawno, 16-letni ich brat przerwał naukę w szkole zawodowej i szuka pracy. Wszyscy marzą o domu, w którym bez chłodu i strachu będzie można przeżyć jesień i zimę. Myślą o zaciągnięciu kredytu w banku, ale sami nie podolają. Trzeba im pomóc.

Osobom pragnącym wesprzeć budowę schronienia dla Piejków choćby nawet czysto symboliczną kwotą podajemy numer konta, na które można dokonywać takich wpłat: Bank Spółdzielczy w Żurawicy 127-189-97.

Z. BFSZ.

ZŁOŚLIWI JESZCZE DŁUGO ZAPEWNE BĘDĄ SOBIE DWOROWAĆ Z TEMPA REALIZACJI TEJ INWESTYCJI — najważniejsze jednak, że wreszcie dobiegła końca. Chodzi o budowę oczyszczalni ścieków. Co prawda projektowanie i wznoszenie jej obiektów trwało aż — tak, tak — 18 lat, ale jeszcze w br. około połowy miejskich nieczystości wpięć trafić będzie do oczyszczalni a dopiero później do rzeki. Podłączony do niej jest kolektor „B”, który zbiera ścieki z północnej części Przeworska. Obecnie jedną z najważniejszych inwestycji miejskich jawi się właśnie drugi kolektor, który zbierałby ścieki z południowej części Przeworska i odprowadzał je do oczyszczalni. Na razie płyną do Mleczyki i m. in. od nowej Rady Miejskiej zależy, jak długo tak będzie. Ów kolektor jest jednak inwestycją dość kosztowną i trudno oczekiwać, że zrealizuje się ją w ciągu kilku lat. Skąd wziąć pieniądze?

* * *

Ostatnie tygodnie przyniosły znaczną poprawę w zaopatrzeniu miasta w wodę. Bilans wody ciągle jednak utrzymuje się na tzw. styk i każda — nawet niezbyt poważna awaria — może spowodować ponowny deficyt wody. Jej ewentualny brak szczególnie dotkliwy bywa dla szpitala. Placówka ta stara się w jak największym stopniu uniezależnić od dostaw z miejskich wodociągów. Szpital ma m. in. trzy studnie głębinowe w Grzescie, do których ułożony jest także rurociąg. Woda jednak nie może popłynąć, bo brakuje pieniędzy na kable zasilające i sterujące prace pomp w Grzescie.

* * *

Od wielu lat mieszkańcy osiedli Sobieskiego i Poniatowskiego wydeptali ścieżki do różnych urzędów (włącznie z ministerstwami), aby uzyskać fundusze na budowę kanalizacji. Nie znaczy to wszakże, że tylko kolatali do drzwi władzy z prośbą o pieniądze — z każdego domu zebrali po około pół miliona złotych na ten cel. Za te pieniądze kupili materiały

Migawki z Przeworska

i przystępują do pracy. Władze miasta obiecały im w br. 100 mln zł na ten cel, zapłaciły także za opracowanie dokumentacji.

* * *

W br. powinien być zakończony remont XVI-wiecznego ratusza. Ostatnio zmieniono pokrycie dachowe — dachówkę zastąpiono blachą miedzianą. Prace konserwatorskie prowadzi się także przy zabytkowych, drewnianych budynkach przy ul. Kilińskie-go.

Zakończono rewaloryzację pałacu Lubomirskich, teraz przywraca się dawną świetność okalającemu go parkowi. Zaczyna on powoli odzyskiwać dawny wygląd, ale niektórym przeworszczanom nie podoba się to, że wejście do parku jest od ul. Krakowskiej. Ci, którzy chcą sobie skrócić drogę, np. do dworca PKP, przeskakują przez plot, bo druga brama jest zamknięta. Inni zaś twierdzą, że gdy przez lata bramy parku były otwarte na oścież, to został on kompletnie zdewastowany. Coś zatem trzeba zrobić, aby prowadzone przy jego odnowie prace nie poszły na marne.

* * *

Nowy obiekt LO (powstający w ramach rozbudowy szkoły) jest już pod dachem, jest także stolarka i część innego wyposażenia, zaczyna jednak brakować pieniędzy na dalsze prace. A szybkie oddanie obiektu do użytku pozwoliłoby na przekazanie jednego ze starych budynków ogólniaka na potrzeby szkoły podstawowej i zlikwidowanie w niej nauki na trzeciej zmianie.

(d)

Ryby na śmietniku!

— To jeden wielki skandal! — alarmował czytelnicy. — Tym sposobem daleko nie zajdziemy! Na miejskim wysypisku śmieci leżą tony ryb! Czy naprawdę musiały przejechać całą Polskę, aby w Przemyśle wywieziono je na śmietnik?

Sprawdziiliśmy. W poniedziałek 4 br. nasz fotoreporter uchwycił w kadrze widoczne na zdjęciu hałdy ryb. Kto odpowiada za to marnotrawstwo?

Fot. R. PAWŁOWSKI



Do organów ścigania zgłosiła się Krystyna P. i od razu organy te zaskoczyła, oznajmiając, że została zgwałcona przez... własnego męża.

— Kiedy to się stało?

— Nad ranem — odparła Krystyna.

— Proszę podać bliższe okoliczności tego zajścia.

— Nie wiem, czy zasztam — odpowiadała.

— Nam chodzi o szczegóły...

— Szczegóły to były takie — rzekła — że mój własny małżonek, z którym praktycznie nie mnie już nie łączy od dłuższego czasu, całą noc popijał.

— W restauracji? — zdziwiono się

Gwałt?

w organach, gdyż wszyscy wiedzą, że nasze lokale zamyka się bardzo wcześnie.

— Nie — odrzekła. — On siedział sam w swoim pokoju i popijał. Nad ranem, gdy był już dobrze wstawiony, wszedł do mego pokoju i zażądał.

— Czego zażądał?

— Wiadomo chyba...

— U nas nie mówi się „chyba”, nam są potrzebne konkrety, gdyż jest to poważne oskarżenie.

— Więc on przyszedł i powiedział, że dopóki jestem jego żoną, to mu się coś należy, a kiedy nie wyrażam zgody, to wziął siłą.

— Czy była pani u lekarza?

— A niby po co?

— Chodzi o jakieś ślady na ciele, mogące świadczyć o gwałcie.

— U lekarza nie byłam, śladów nie mam...

— No to spiszemy protokół...

I opisano jej zeznania, które były jakby trochę mgliste i niezupełnie logiczne.

* * *

Następnego dnia zgłosił się do przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości Bronisław P., mąż Krystyny, który przyniósł świadectwo lekarskie, z którego wynikało, że doznał on licznych (choć niegroźnych) urazów.

— Kto pana pobił?

— Moja żona, Krystyna.

— Wczoraj pana małżonka zgłosiła się do nas i oskarżyła pana o gwałt.

— Na kim? — zapytał Bronisław.

— Na pańskiej żonie.

W tym momencie Bronisław ostro zaklął, za co go skarcono, a następnie powiedział, że on się chyba rozwidzie.

— To już zupełnie inna sprawa — poinformowano go.

— Ale ja zostałem pobity!

— Przez żonę?

— Oczywiście!

— Taki duży chłop i dał się pobić wątłej kobiecie? — zainteresowali się przestuchujący.

Wtedy opowiedział im swoją wersję wydarzeń, którą później, już w sądzie, oceniono jako bardziej wiarygodną.

— Siedziałem sobie w moim pokoju, noc miałem bezsenność, więc wyszedłem do kuchni, by zrobić herbatę. Wtedy wpadła tam moja żona, z którą od dawna nie miałem żadnych kontaktów i powiedziała, że światło razi ją w oczy. A potem dodała, że jeśli byłbym prawdziwym mężczyzną, to w taką bezsenność noc powinienem znaleźć sobie jakąś partnerkę.

— Czy ty miałabyś być tą partnerką? — zapytałem, choć wiem, że było to pytanie ironiczne.

— A masz lepszą? — odrzekła.

— Od czasu do czasu — powiedziałem, parząc herbatę. — Wtedy ona skoczyła do mnie i zaczęła mnie okładać pięściami. Nie jestem damskim bokserem, więc nie chciałem zrobić jej krzywdy. Ale wtedy dowiedziałem się, że oskarżyła mnie o gwałt, którego mogłem dokonać na każdej kobiecie, gdyby mi się opierała, z wyjątkiem mojej żony, postanowiłem o tym panom opowiedzieć. To jest — jak sami panowie rozumieją — mój naturalny sposób obrony.

Poz tym ona mnie poturbowała. W sądzie nieczęsto się zdarza, żeby rozpatrywać taką sprawę, bo niewielu jest takich mężów, którzy mają ogromną ochotę, by zgwałcić własną żonę.

Po dokładnym rozpatrzeniu tego oskarżenia sąd uniewinnił Bronisława P. On zaś wycofał swe oskarżenie przeciwko żonie, która prawdopodobnie odrobinę go jednak pobila...

JAN M.

oferują do natychmiastowej dostawy i sprzedaży narzędzia ręczne o napędzie elektrycznym takie jak:

- * wiertarki — jednobiegowe
— dwubiegowe
— udarowe
- * młotki — obrotowo-udarowe
— udarowe
- * szlifiarki — proste, kątowe, oscylacyjne, taśmowe
- * zestaw nasadek, które w połączeniu z wiertarką, pozwalają na wykonywanie różnych prac przez majsterkowiczów.
- * strugarki
- * wycinarki
- * pilarki
- * nożyce do blach
- * stojaki do wiertarek

Szczególnie polecamy nowoczesną wiertarkę jednobiegową dla wiertel do 13 mm typu PRCK 13-700 W, przystosowaną do prac profesjonalnych oraz alternatory — samowzbudne, prądnice typu G-2000 i G-2020, 28 V, 85 A, 17,5 kg.

Sprzedaż prowadzi Dział Zbytu ZEM CELMA Cieszyn, ul. Armii Ludowej 11, tel. 205-31, tlx 38270.

K-144

GMINNA RADA NARODOWA w MEDYCE

uchwałą nr XI/47/90 z 30 kwietnia 1990 r. zatwierdziła aktualizację miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego gminy Medyka oraz miejscowego planu szczegółowego gminy.

Równocześnie — działając na podstawie art. 28 ustawy z 12.07.1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz.U. nr 17, poz. 99 z 1989 r. tekst jednolity) NACZELNIK GMINY za wiadomiami o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów szczegółowych zagospodarowania przestrzennego:

— osiedla mieszkaniowego w Medyce w re-

jonie drogi do Stubna, powierzchnia około 60 ha;

— turystyczno-usługowej obsługi przejścia granicznego w Medyce w rejonie drogi E-4, od granicy do wiaduktu kolejowego, powierzchnia około 70 ha.

Zainteresowane organy administracji państwowej, jednostki organizacyjne, organizacje i osoby fizyczne mogą zgłaszać uwagi i wnioski dotyczące zagospodarowania przestrzennego ww. obszarów do Naczelnika Gminy w Medyce, w terminie dwóch tygodni od ukazania się niniejszego komunikatu.

K-149

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA PROWADZENIE NA ZASADACH AGENCJI ZAKŁADU GASTRONOMICZNEGO NA DWORCU PKP PRZEMYSŁ GŁÓWNY.

Przetarg odbędzie się 26.06.1990 r. o godz. 10 w świetlicy DRP w Żurawicy.

Informacje odnośnie warunków lokalowych i agencji uzyskać można telefonicznie pod numerem 4271 do 79 wewn. 417.

Oferty pisemne przysyłać na adres DRP w terminie do 18 czerwca 1990 r.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-147

**WZGS w likwidacji
w PRZEMYSŁU, ul. Mickiewicza 28a**

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na następujące samochody:

1. Samochód osobowy FSO, nr rej. PRB 900 H, rok prod. 1984, zużycie — 40 %, cena wywoławcza 18 mln zł.
2. Samochód Nysa-towos, nr rej. 557 H, rok prod. 1983, zużycie — 75 %, cena wywoławcza 6 mln 400 tys. zł.
3. Samochód Robur-furgon, nr rej. 354 G, rok prod. 1985, zużycie — 40 %, cena wywoławcza 27 mln 300 tys. zł.

Przetarg odbędzie się 21.06.1990 r. o godz. 8 w budynku WZGS.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej w kasie WZGS najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Samochody można oglądać codziennie (oprócz sobót i niedziel) na placu WZGS do godz. 13.

Na pojazdy nie sprzedane w I przetargu, odbędzie się II przetarg po upływie 1 godziny.

Zastrzega się możliwość odwołania przetargu bez podania przyczyn.

K-148

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe

PIGALUX

37-511 PEŁKINIE 221, tel. Jarosław 34-77

ZATRUDNI

- specjalistę ds. eksportu
- murarzy • tynkarzy
- hydraulików
- dekarzy • malarzy
- posadzkarzy

K-146

**CENTRALNY OŚRODEK STUDIALNO-PROJEKTOWY
BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO**

INWESTPROJEKT

Spółdzielnia Osób Prawnych Warszawa
ODDZIAŁ PRZEMYSŁ

ogłasza sprzedaż
w formie przetargu
nieograniczonego na
sprzęt biurowy
i
maszyny reprograficzne.

Przetarg odbędzie się 20 czerwca 1990 r. w Jarosławiu przy ul. Zamkowej 1 w godz. 9-14.

K-150

USŁUGI

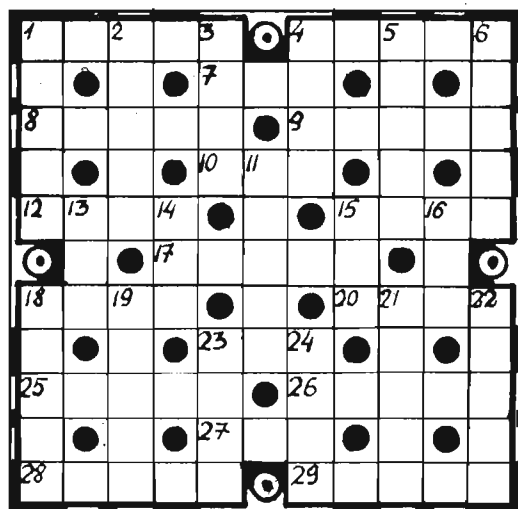
„VIDEO-TOP” oferuje do wypożyczenia: • odtwarzacze video • licencjonowane filmy video • programy „Atari” (na taśmach i dyskietkach) • „Cinema Press Video”. Najniższe ceny! Dla stałych klientów premie! Przemyśl, ul. Żeromskiego 15. G-335

ZAKŁAD KONSERWACJI POJAZDÓW, Radymno, ul. 1000-lecia 23 — świadczy usługi z bonifikatą do 20%. Tel. grzesznościowy 476, po 15. ZAPRASZAMY! G-334

UWAGA! Propozycja nieograniczonego bardzo wysokiego zarobku w niskonakładowym systemie chałupniczym. Informacje do 30 VI na adres: J.P. 37-700 Przemyśl, Parkowa 5/2 — wyłącznie listownie (koperta, znaczek + adres). G-336



Krzyżówka



Poziomo: 1) sukulent meksykański, 4) płaska, 7) droga żelazna, 8) szal z futra, 9) zespół Marka Grechuty, 10) tyran, 12) produkt hutny, 15) następstwo wina, 17) strach,

18) w dal, wwyż lub o tycze, 20) wieczne miasto, 23) członek Izby Lordów, 25) niejedna na pastwisku, 26) imię żeńskie, 27) wzdłuż drogi, 28) szlak, 29) po prostu agawa.

Pionowo: 1) załącznik uzupełniający, 2) rynek w starożytnych Atenach, 3) najlepsza obrona, 4) członek rodziny, 5) w więziennym oknie, 6) port czarnomorski w ZSRR, 11) miasto i prowincja w pld. Turcji, 13) przebieg sprawy, 14) we włosach, 15) cyrk lodowcowy, 16) napój marynarzy, 18) znany ze skąpstwa, 19) produkt „Stomilu”, 21) zawsze sprawiedliwa, 22) imię żeńskie, 23) on i ona, 24) ... Mazowiecka.

Termin nadsyłania rozwiązań TYLKO NA KARTACH PO-CZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.

KRZYŻÓWKA Z N-RU 20/1168

Poziomo: złoto, lędźwie, rękaw, przęsło, bryk, grat, zakaz. Lublin, erotyk, iterb, Auczyc, Renata, zwada, skra, kant, begonia, Ligia, dętka, śręgoża, pieśń, mowca.

Pionowo: Flap, odezwa, kwesta, zero, oskar, odwet, rzutnik, kolizja, głosnik, arystoa, znicz, kreda, zebra, węgiel, Danton, sklep, regle, aktyw, trawa, baśń, Adam.

Nagrody pieniężne wylosowały: Sabina Kapuścińska z Przeworska, Renata Kokoszka z Roźniatowa i Janina Wołoszyn z Nizatyc. Nagrodę autorską otrzymuje Andrzej Sternik z Sanoka.

PPiUR »KOGA« PRZEMYSŁ
ul. Krasickiego 6, tel. 37-33

ogłasza przetarg na:

- * „Żuk”, rok prod. 1984, zużycie 50 proc.
- * Wózek podnośnikowy, rok prod. 1975, zużycie 60 proc.

Przetarg I i II odbędzie się 21 VI 1990 r. o godz. 10.

Ponadto do sprzedaży agregaty chłodnicze niemieckie.

K-145

Dyrektorowi Zespołu Opieki Zdrowotnej
lek. med. ZYGMUNTOWI KOŚCIUKOWI
oraz jego żonie lek. med. IWONIE KOŚCIUK
wyraży serdecznego współczucia z powodu zgonu

TEŚCIOWEJ I MATKI

składają:

Dyrekcja i pracownicy Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Przemyślu

K-143